

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Poszukuje się odpowiednia kandydatka na zarządzającą filją Suwałskiego Stowarzyszenia Spożywczego.

POSZUKUJĘ  
LEKCJI lub KOREPETYCJI.  
Wiadomość w redakcji.

Założony w 1861 roku  
SKŁAD BRONI  
p. f. „J. SOSNOWSKI“  
właściciel C. LISOWSKI



poleca bronie najlepszych fabryk, których posiada  
Przedstawicielstwo na Królestwo Polskie i Rosję  
a mianowicie:

Holland & Holland, L-td, Londyn; Westley Richards & Co. L-td, Londyn—bronie uniwersalne „Explora” i „Fauneta”; G. Defourny-Sevrin C-o, Liège; Manufacture Liégeoise d'Armes à Feu, Liège—dubeltówki z lufami ze słynnej stali Cockerill do prochu bezdymnego, bezkurkowe od Rb. 90.  
kurkowe. . . od Rb. 44.

Joh. Springers Erben, Wiedeń—bronie śrutowe, sztucery dubeltowe najnowszych typów, sztucery Mannlicher-Schoenauer.

E. Schmidt & Haberman, Suhl,—sztucery wszelkich typów.

Stale na składzie wielki wybór broni: James Purdey & Sons, Londyn; W. W. Greener, Londyn; Charles Lancaster & Co. L-td., Londyn, i t. d., i t. d.

Najlepsze naboje śrutowe w gilzach firmowych  
„J. SOSNOWSKI, VARSOVIE“.

Warszawa, Trębacka 9, telefon 47-47.

Cenniki na żądanie.

Towarzystwo Budowy Młynów oraz Sprzedaż Maszyn  
i Przyrządów Młynskich  
„ANTONI ERLANGER & S-ka“  
w Moskwie.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI,

Warszawa, Al. Jerozolimskie № 21, tel. 158-79.

Specjalność—budowa młynów walcowych, automatycznych i gospodarskich.

Turbiny wodne, maszyny parowe, motory elektryczne, instalacje i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres mlyno-budownictwa.

Na żądanie katalogi i oferty.

Zdarza się nam często, niestety, czytywać w rubryce wypadków o niebezpiecznych poparzeniach, spowodowanych domowym przyrządzaniem zaprawy do podłóg. Dla zapobieżenia podobnym wypadkom, przypominamy Szanownym Gospodyniom, że w składach aptecznych, farb i mydlarniach znajduje się gotowa już zaprawa, powszechnie znana p. n. „Jaśniej Słońca“, która dobrocią wyrobu zyskała ogólne uznanie.

NOWOŚĆ!

WYŚMIENITE PAPIEROSY

NOWOŚĆ!

LADY — 10 szt. 6 kop.

Papierosy „LADY“ są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, niszczący szkodliwe działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

## BIURO KOMISOWE Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach,

pragnąc wykorzystać obecne warunki dla zbytu na zagranicę mięsa bydłęcego, dla dogodności WW. PP. Ziemian, nawiązało tam odpowiednie stosunki.

Wobec powyższego, uprzejmie prosimy WW. Panów o łaskawe piśmienne zakomunikowanie nam:

**Ile sztuk była opasowego jest, lub będzie i kiedy do sprzedania?**

**Woły, czy krowy, czy też towar mieszany?**

Za usługi będziemy pobierali 5% od sumy, za jaką towar sprzedano.

|  |   |
|--|---|
| <p><b>Dla KASZLĄCYCH</b><br/>Fabryki<br/><b>„LELIWA”</b></p> | <p><b>EKSTRAKT i KARMELKI</b><br/>z miodu, słodu i ziół<br/>w Warszawie.<br/>Egzystuje od 1884 roku,<br/>Sprzedaż w aptekach<br/>i składach aptecznych.</p> |
| <p>Zwracać uwagę na opakowanie, firmę i markę fabryczną.</p> |   |

## Z Towarzystwa Pomocy dla b. wychowañców Szkoły Handlowej.

W ubiegłym miesiącu odbyło się doroczne posiedzenie Zarządu T-wa Pomocy oraz Komitetu Stypendjalnego w celu sprawdzenia ksiąg rachunkowych za ubiegły rok akademicki (1911/12), ułożenia budżetu na rok następny oraz rozpatrzenia podań o przyznanie zapomóg i stypendjów.

## 2) O garbatym malarzu i jego żonie.

Zdziś spoważniał i spochmurniał; zdawało mu się, że coś go chwyta za włosy, a w uszach brzmiał mu ten śmiech ostry, nieprzyjemny. Jednak po wypiciu paru kieliszków koniaku, w oczekiwaniu na szampana, wrócił do równowagi.

— Ha, ha,—ale o takiej hecy, to u nas nie słyszano. Co tam, raz kozie śmierć, raz w życiu zrobić coś stanowczego.

— No, nasze kawalerskie—słuchaj, panie Zdzisiu, zaraz wypiję oficjalnie bruderszaft; pozwolisz, że będziemy na ty.

— A i owszem.

— Więc zaproś tu do kompanji tego w czarnej pelerynie, z kijem w garści, garbus, znasz go przecie?

— A jakże, jest to kretyn, gorzki jak pieprz turecki, ale podobno świetny malarz, kolorysta.

— Czerski! Maestro, chodź do nas, będzie prawdziwy benuś, koniak i szampiter. Dalibóg, ja stawiam.

— Czołem, czołem—wołał żartobliwie Czerski, powitać dobrodzieja, co to się stało, czy wujaszek z Ameryki? czy może kontrakt na nadwornego pianistę jakiej królewskiej mości, co?

— Panowie się nie znają? Czerski, nasz sławny malarz,—pan Martingala, fabrykant znakomitości.

— Mylisz się, Zdzisiu, fabrykuję złoto—tak?

Zgodnie z § 9 statutu T-wa, Komisja Rewizyjna (w osobach panów: M. Jaroszewicza, T. Wisznickiego i J. Zawadzkiego) przedstawiła na piśmie sprawozdanie ze swej czynności. Rewidenci po „ściślejszej kontroli ksiąg, kwitarjuszów i wszelkich dowodów T-wa“ stwierdzili, że „cała manipulacja kasowa T-wa nie nastęrcza żadnych uwag, gdyż działalność Zarządu w roku 1911 nie przekroczyła granic, zakreślonych przez statut. Zwracając się zaś (brzmi następnie sprawozdanie) do szczegółów dokonanej rewizji, ustalono, że w roku sprawozdawczym 1911 ogólna suma wpływów wynosiła 1006 rb. 92 kop., wydatków—824 rb. 32 kop. i pozostałość na dzień 1 stycznia r. b.—182 rb. 60 kop., z tej ostatniej zaś sumy zaliczono 15 rb. gotowizną w kasie T-wa i rentę 167 rb. 60 kop. na rachunku przekazowym w T-wie Wzajemnego Kredytu\* \*).

Następnie Zarząd dał sprawozdanie z ubiegłego roku akademickiego. Stypendystów T-wo miało dziewięciu, a mianowicie stypendja stałe pobierali: K. Bartoszewicz—200 rb. (Lwów—politechnika—mechanika), St. Dąbrowski—120 rb. (Warszawa—agronomja), J. Karczewski—150 rb. (Kraków—uniw.—chemja rolna), K. Krzyżanowski—180 rb. (Tharandt, Saksonja—akademja leśna), W. Orłowski—100 rb. (Warszawa—agronomja), B. Sienkiewicz—150 rb. (Kraków—medycyna), E. Soliński—100 rb. (Praga—politechn.—chemja rolna), St. Użupis—200 rb. (Paryż—elektrotechnika), Olgierd Złoty—200 rb. (Kraków—matematyka). Prócz tego, Zarząd wydał jednorazowych zapomóg na sumę 70 rb. Ogółem wydano 1470 rb. Rok akademicki zamknięto chwilowym deficytem na sumę

\*) Pozorna niezgodność cyfr powyższych z danymi następnymi wyływa z tego, że rok finansowy oblicza się od stycznia do stycznia, akademicki zaś od października do października.

Czerski spojrział ostro.

— Możeby mnie pan tej sztuki nauczył, ale ja pana gdzieś widziałem?

— O tak, napewno, na obrazach Gogi. Słuchaj, maestro Czerski, każ sobie podać kieliszek.

— A wolno wiedzieć w jakiej sztuce teraz pan pracuje?

— Przeważnie w magjach wszystkich kolorów, trochę zajmuje się alchemją, badam również przyszłość, a czasem lubię ludziom dla psoty spletać jakiego figla, żeby popłakali trochę i nauczyli się żyć rozumniej.

— Piękne zajęcie, odparł malarz—i ja kiedyś, dla dotykania pięknych rączek, zajmowałem się chiromancją.

— To łatwe, panie Czerski, bardzo zwyczajne i proste, ale pijmy szampana,—może mi pan swoją dłoń pokaże?

Czerski wyciągnął wilgotną rękę. Martingala długo przypatrywał się badawczo linjom, a oczy mu błyszczwały złowrogo. Zdziś wypijał pocichu szklanki wina i spozierał porozumiewawczo na malarza.

Po długiej chwili Martingala odezwał się ponuro.

— Nim czwarta godzina w nocy wybije, pan umrze, panie Czerski.

Zdziś wytrzeszczył oczy, a Czerski zbladł.

— Tylko, tylko tyle, szepnął Zdziś—to ciekawe.

— Tak, tylko to. Zresztą bardzo ciekawa ręka,—duży talent, połowy białych pereł na błotach, wielka wiara w czystość kobiety, wspaniałe marzenia, trochę nadto za-

20 rb.; suma ta pokryta została z wpływających nadal składek, należnych w roku finansowym 1912 (kalendaryzowym).

Przy obliczeniu dochodów T-wa na rok akademicki następny, 1912/13—jako maksymalny budżet, może nieco nawet naciągnięty, ustalono sumę 1200 rb.; w tym: 850 rb. składki członków, reszta ofiary jednorazowe i zapomogi od instytucji. W każdym jednak razie przewiduje się rok ciężki, o ile ofiarne, jak zwykle, społeczeństwo nasze nie poprze usilniej tej, tak niezbędnej w naszych warunkach, instytucji samopomocy.

Komitet stypendjalny po rozpatrzeniu dowodów i świadectw pracy naukowej tych z pośród dawnych stypendystów, którzy podania złożyli i w roku bieżącym, przyznał stypendja: K. Krzyżanowskiemu—180 rb., E. Użupisowi—180 rb., J. Karczewskiemu—150 rb., B. Sienkiewiczowi—100 rb.; pozostali częściowo podań nie złożyli, częściowo zaś podania zostały odrzucone, bądź to wskutek braku funduszy, bądź też wskutek innych powodów. Z pośród nowych wychowañców Szkoły (z maturami i świadectwami 6-klasowymi) przyznano: B. Kuncowi—150 rb. (Kraków—agronomja), A. Lutostańskiemu—100 rb. (Warszawa—handel), Z. Olszewskiemu—60 rb. (Warszawa—handel), A. Sikorskiemu—100 rb. (Praga—chemja rolna), Z. Milewskiemu—100 rb. (Kraków—agronomja) i P. Bieniewskiemu—100 rb. (Lwów—leśnictwo).

Członków w roku bieżącym T-stwo Pomocy liczyło 188, płacących od 1 do 6 rb. rocznie. Z. G.



zdrości, akurat tyle, aby wywołać zdradę, ale miłość prawdziwa zawsze jest imponująca. Zdrowie ludzi, z miłości umierających!—Podniósł szklanę do góry, uśmiechając się szyderczo, ale Zdziś, przestraszony i pijany zresztą, patrzył błędnymi oczami na Czerskiego, któremu duże krople potu wystąpiły na czoło.

— Tak, panie Czerski, nasze szczęście, jak cudna kryształowa amfora wydaje się nieziszczalnym i cennym, a przyjdzie zła chwila, śliczne cacko rozlatuje się w proch i kaleczy śmiertelnie.

Czerski tymczasem oprzytomniał, roześmiał się i zadzwonił na kelnera.

— Proszę podać parówki z chrzanem i piwo.—Widzisz pan, rzekł potym, zwracając się do Martingala, że pomimo przepowiedni, apetytu nie straciłem, zjadłbym wołu z rogami, muszę przyznać, że umie pan sugiestjonować.

— Chi, chi!—zaśmiał się Zdziś, jakąś ty miał głupią minę, maestro; zbieleleś, jak krem w ciastku.

Podszedł garson i zaczął nakrywać stolik. Czerski spojrział na malowidło freskowe i zadrżał,—mały pastuszek, podskakując, śmiał się i pokazywał ręką na niego. Obejrzał się—wszędzie był pogwar tłumy, szczękanie noży i widelców, loskot talerzy i szklanek. Spojrział znowu. Pastuszek tańczył w dalszym ciągu.

— Pewnie mam gorączkę—pomyślał—z głodu, lub z osłabienia.—Zdzisiu, spójrz na ścianę.

\* \* \*

*Będę kochał cię i pieścił  
W snach, marzeniach rozszalałych,  
Będę zawsze cudne wieści  
Stał ci w różach, liljach białych.  
Staniesz wtedy w słońcu złotem,  
Naga, piękna i bez trwogi,  
I swych boskich skrzydeł lotem  
Zlejesz na mnie czar swój błogi.  
Dźwięki nasze, jak dwa tchnienia,  
Stworzą jeden hymn upojny,  
Stworzą burzę, szal pragnienia,  
Spłyną w wichrach w świat spokojny.  
Zbigniew Brzeski.*

## Stefan Żeromski.

III.

### Urok życia i kategoriyczny imperatyw.

Wszyscy bohaterzy Żeromskiego nie są ludźmi żelaznej woli, którzyby wierzyli ślepo i niezachwianie w swoje posłannictwo. Są to ludzie, w których nadmiar uczucia osłabił siłę ich energii, ludzie, którzy, pomimo najlepszych chęci, nie są zdolni nic uczynić dla innych, gdyż stale łamie im skrzydła fatalizm stosunków społecznych.

Tragedja tych ludzi polega na tym, że słuszne w zasadzie ich dążenia i ideały, ale pojmowane zbyt jednostronnie i krańcowo, sprowadzają nieszczęście, zamiast korzyści i pożytku, zawsze bowiem starcie się ideału z rzeczywistością jest wynikiem tego, że ideał, będąc subiektywnym wytworem naszych władz duchowych, nie

— Gdzie? co?

— Pastuszek skacze.

— Upiłeś się chyba.

— Od południa nie jadłem, potym szampan; zaraz wezmę się do parówek, to znikną złudzenia. Mówią, że na zlocie świat się kręci. Błaga, coby robił głodny na pustyni ze złotem wtenczas, kiedy parówki zawsze przydałyby się. Zdziś co do swojej kariery zapewne blaguje takim się urodził i takim pozostanie. Proroków to mamy dosyć, nie licząc pana, ale prawdziwych niema.

— Oczywiście, pan ma słuszność—uśmiechał się ironicznie Martingala,—co zaś do złota, to człowiek umiejący go fabrykować, niebezpieczniejszy jest od krzykaczy, rozbijających fundamenty ustrojów państwowych.

— Nie potrzebuję złota, bo mam być sławny i wielki—belkotał Zdziś, patrząc mętnymi oczami.

— Może pan zabierze się do swojej rzeczywistości, panie Czerski, zimne parówki niewiele są warte.

Czerski przeciął parówkę i cała kielbaska rozpadła się z brzękiem złota na talerzu.

— Proszę, to pańska rzeczywistość ma pozór złota, są to starorzymskie monety z czasów Djoklecjana.

(d. c. n.)

A. Móravski.



odpowiada rzeczywistości: albo ją przerasta, albo nie dorasta do niej. Dlatego też ludzie Żeromskiego, chcąc wtłoczyć stosunki społeczne w ramy idealnego szematu, łamią się lub giną pod parciem brutalnego życia. Im energiczniej, im gwałtowniej pracują nad urzeczywistnieniem ideałów, do których nie dorosła rzeczywistość, narażają się na tym większe, tym dotkliwsze konflikty tragiczne, które siłą swej potęgi łamią ich i niszczą zupełnie.

W początkowych swoich utworach przedstawiał autor walkę ideologów z fatalizmem zewnętrznym. Zagadnienie to jednak znacznie zostało pogłębione i postawione na szerszej podstawie w „Ludziach bezdomnych”. Konflikt zewnętrzny przeniósł autor w sferę wewnętrzną, do duszy samego bohatera, który walczy nie tylko z otoczeniem, lecz przede wszystkim z własnym swoim „ja”, z przywiązaniem do uroków życia, tego życia, które usiłuje przekształcić.

W danym wypadku Żeromski nie nosił się z zamiarem powiększania galerji nieszczęśliwych Raduskich, d-rów Piotrów, siłaczek—Bozowskich, nie chciał przedstawić walki między aspiracjami jednostki i ustalonym porządkiem społecznym o znaczeniu lokalnym, lecz szło mu o rozwiązanie zagadnienia bezdomności, jako problemu ogólnoludzkiego, mniej więcej jednak umiejscowionego w czasie i przestrzeni.

\* \* \*

Człowiek, opanowany przez jakąś ideję altruistyczną, musi pozostać „bezdomnym”, największym bowiem wrogiem pierwiastków altruistycznych w duszy ludzkiej jest naturalna potrzeba szczęścia osobistego, potrzeba własnego „domu”, w którym można uwić sobie „gniazdko”, pełne czaru i powabu. Owo ciepło łagodne ogniska domowego, owo przywiązanie do najbliższych, wchodząc w zatarg z upodobaniami i sympatjami dla szerszego ogółu, zwykle bierze górę, gdyż wymaga tego naturalny porządek rzeczy. Ten więc tylko wytrwa na drodze poświęcenia, kto nigdy nie spocznie pod strzechą własnej chaty, kto na zawsze wyrzeknie się szczęścia osobistego. Nie wróci jednak na drogę obowiązków społecznych ten, kto chociaż przez chwilę odda się uciechom życia rodzinnego, gdyż „człowiek—jak mówi d-r Judym—tak samo przywiązuje się do prostego kilimka, jak do gobelinu, do zydła, jak do otomany, do światłodruku, wystrzyżonego z czasopisma, jak do cennego obrazu”. W tym cichym, skromnym ognisku rodzinnym w tym samym stopniu, jak i w wielkim pałacu może zamieszkać pasorzyt szarzyzny, który farysa idei zamieni na pospolitego filistra.

Nie dowierzając sobie, rzuca Judym kochaną kobietę na pastwę losu, odpycha ją brutalnie od siebie.

— Ja jestem z motłochu, z ostatniej hołoty—mówi Judym z rozpaczą do Joasi—ty nie możesz mieć wyobrażenia, jaki jest motłoch. Jesteś z innej kasty... Tu ludzie w trzydziestym roku życia umierają, bo już są straceni. Dzieci ich to idjoci. Otrzymałem wszystko, co potrzeba... Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przeklęty... Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością. Muszę się wyrzec szczęścia. Muszę być sam jeden.

— Ja cię nie wstrzymam...—mówi Joasia.

— Ty mnie nie wstrzymasz—odpowiada jej Judym

—ale ja sam nie będę mógł odejść. Zakiełkuje we mnie przyschłe nasienie dorobkiewicza. Ja siebie znam.

\* \* \*

Prowadząc swych bohaterów na pole pracy społecznej, ustrzegł się jednak Żeromski szablonu i sztucznej deklamacji swoich poprzedników. Bohaterzy jego—to nie patentowani bojownicy i męczennicy z powieści „dla rodzin polskich”, lecz ludzie, ludzie, odczuwający głęboko wprawdzie niedolę i nędzę ludzką, lecz tylko ludzie. Nie są oni wolni od pobudek egoistycznych, nie mówią o ideałach społecznych słowami poetów, owszem, często w chwilach rozdrażnienia klną strasznie, demokratycznie, ordynarnie, po chłopsku, nienawidzą tego wstrętneho, ciemnego, brudnego motłochu za to, że kała i plugawi swym istnieniem naturę, że odbiera im spokój i szczęście i zmusza ich do poświęceń.

Nie tradycyjne uczucie miłości chrześcijańskiej odzywa się w duszy dr. Judyma, gdy skurcz bólu owłada jego sercem na widok ludzi, którym życie upływa w nędzy i poniewierce—to wspomnienia nędzy, w której się sam urodził, to wspomnienia tych wysiłków szalonych, które go dźwignęły z „motłochu”. Nad przykazanie miłości bliźniego przekłada swój głos wewnętrzny, który mu nie pozwala patrzeć obojętnie na krzywdę innych ludzi.

W ostateczności dochodzi dr. Judym do przekonania, że musi być sam i rozstaje się z Joasią, która odchodzi z rozdartym i złamanym sercem.

Pozostaje więc Judym sam, ale z rozpaczą w duszy, a ponieważ nie jest charakterem spokojnym, silnym i zrównoważonym, przeciwnie, jest to natura chwiejna, pełna sprzeczności i rozdzźwięków, nie można wierzyć w owocność jego pracy, pomimo najszczerzych pobudek z jego strony.

Nie dość tego. Można przypuścić z wielkim prawdopodobieństwem, że Judyma czeka taki sam los, jak i inżyniera Korzeckiego, który, chcąc pracować nad szczęściem innych, pozostał „bezdomnym” i ukrywał prawdziwe swoje oblicze pod maską wytwornego ironisty do chwili, gdy mu nie „zbrakło sił”. Wtedy nie pozostawało mu nic innego, jak rozstać się z tym światem.

\* \* \*

Wskutek wadliwej nieco budowy i kompozycji dzieła, osoba d-r Judyma wysuwa się zanadto na czoło utworu, gdyż właściwie powieść ta ma nie jednego bohatera, lecz całą grupę bohaterów, będących uosobieniem różnych faz konfliktu tragicznego, który jest głównym przedmiotem powieści. Właściwie do ludzi „bezdomnych” należą i Korzecki, i brat dr. Judyma—Wiktor, i jego żona, i właściciel Cisów, Leszczykowski, sympatyczny dziwak, mieszkający w Konstancyopolu, i dyrektor Węglichowski, i administrator Krzywosąd.

Jeden tylko z tej grupy starszego pokolenia „bezdomnych”, t. j. jeden z trzech ostatnich, Leszczykowski, jest sobą. Pomimo różnych przeżyć życiowych pozostał idealistą. Chociaż jest zamożny, nie ma jednak „domu” i marzy o powrocie do kraju, marzy o „domu” na stare lata. Krzywosąd zaś i Węglichowski są idealistami tylko w teorii, gdyż w praktyce pogodzili się z rzeczywistością, skoro znaleźli na stare lata jaki taki dach nad głową; nienawidzą młodych reformatorów, gdyż dbałość o poprawę sto-

sunków może narazić ich na różne nieprzyjemności i zakłócić ich spokój.

\* \* \*

Co zaś do charakterów kobiecych, nie spostrzegamy w „Ludziach bezdomnych” typu „nowej” kobiety. Joasia jest to natura czysta, bierna, nie buntująca się, pełna wytrwałości i poświęcenia, jak tysiące innych kobiet, z tym tylko chyba wyjątkiem z pośród tysiąca innych, ale z wyjątkiem nadzwyczaj charakterystycznym, że praca dla niej nie jest jedynie „piękną” rzeczą, jak dla owej damy, która, zapytana przez Sienkiewicza, dlaczego, spotkawszy biedaka, umierającego z głodu, daje mu grosz—odpowiedziała: „Dlatego, że miłosierdzie jest piękną cnotą”. „Otóż założę się—mówi Sienkiewicz dalej, że mężczyzna, dający grosz, nie daje dla tak idealnego celu, ale poprostu, że żal mu biedaka, który nie jadł”.

Naogół, zarówno Joasia, jak i inne postacie kobiece (z wyjątkiem chyba buntującej się przeciwko uświęconym przesądom żony obłąkanego z nowelki „Tabu”) są u Żeromskiego wyłącznie zjawiskiem, które budzi w jego bohaterach pewne uczucia i myśli i wywołuje walki wewnętrzne. Żadnych wszakże zarzutów z tego powodu nie można robić Żeromskiemu, gdyż zmiana natury kobiecej jest niemożliwą, a może nawet zbytęzną i niepożądaną.

Niema jednak w kobietach Żeromskiego owego bezkrwistego sentymentalizmu, jaki się przejawia w bohaterkach naszych ciepłych swojskich powieści. W kobiecie widzi Żeromski zarówno duszę i ciało. A jeżeli nawet wysunie na pierwszy plan stronę fizyczną, to w żadnym razie nie ujrzymy tu scen sypialnianych z sienkiewiczowskiej „Rodziny Połanieckich”, lecz niewiele obrazów, tchnących jednak żarem prawdziwej namiętności, żarem rozszalałych płomieni.

Z całokształtu zjawisk życiowych autor „Ludzi bezdomnych” nie wyodrębnia kobiecości pod nazwą „czystego erotyzmu”. Kobieta stanowi dla niego składową część życia, jak idea, piękno, nauka, sztuka, moralność, religja i t. d. Niema szczęścia bez kobiety, ale wszystkim dla mężczyzny nie będzie. „Bezdomni” ludzie Żeromskiego w tym samym stopniu, z tą samą siłą tęsknią do miłości, jak i rwą się do czynów na polu obowiązków społecznych. Taki jest stosunek Żeromskiego do kobiety w początkowych utworach, zwłaszcza w „Promieniu”, „Syzyfowych pracach” i w „Ludziach bezdomnych”—w późniejszych swych utworach, jak: w „Popiołach”, a szczególnie w „Dziejach grzechu” i „Urodzie życia” zagadnienie to autor znacznie rozszerza i pogłębia, jakkolwiek ostatecznie go nie rozstrzyga, jest to bowiem problemat, który może być rozwiązywany, ale nigdy—rozwiązany.

(d. c. n.)

F. Cichecki.



## Z postępowych kół litewskich.

Nadesłano nam z kół litewskich odezwę, ogłoszoną w litewskich gazetach z powodu wyborów do Dumy Państwowej w Suwałkach, w d. 2 listopada 1912 r., następującej treści:

## UCHWAŁA,

powzięta i ogłoszona w d. 2 listopada (20 października) 1912 r. na wyborach do Dumy Państwowej w Suwałkach.

My, niżej podpisani wyborcy do IV Dumy Państwowej z g. Suwałskiej, a mianowicie: d-r K. Hryniewicz, d-r J. Staugajtis, sędzia gminny I. Stankunas i adwokat przysięgły A. Bułat, oznajmiamy, co następuje:

Podczas wyborów, jak do pierwszej, tak i do drugiej i trzeciej Dumy Państwowej, wszyscy wyborcy Litwini, bez różnicy stanu i przekonań, jako też i bez względu na to, skąd i przez kogo zostali wybrani, po przybyciu do Suwałk, jeszcze w przeddzień wyborów, urządzali przedwyborcze zebrania, na których zdecydowano o postawieniu kandydatury na posła do Dumy Państwowej. Nazajutrz zaś, już na ogólnym zebraniu z Polakami i Żydami, wszyscy Litwini solidarnie oddawali głosy na swego kandydata. W danym razie więc wybrany poseł miał zupełne prawo, aby był uważany za wybranego przez wszystkich Litwinów z Suwałszczyzny.

Z drugiej zaś strony, uprzednie wzajemne porozumienie się między wszystkimi wyborcami Litwinami co do wyboru z pomiędzy siebie kandydata na posła, ma duże znaczenie jeszcze z tego względu, że z pośród 40 wyborców, Litwini, mający tylko 22 głosy (Polacy i Żydzi 18) bez solidarnej umowy między sobą, albo też w razie nieprzybycia na wybory 2 lub 3 Litwinów z gubernji, nie mogliby przeprowadzić swego kandydata i wówczas mógłby przejść kandydat innej narodowości.

Mając to wszystko na względzie, zawczasu posturaliśmy się w Suwałkach, w hotelu Europejskim, o lokal, jako też i o pozwolenie od władzy na zebranie wyborców Litwinów i zaprosiliśmy listownie i osobiście wszystkich wyborców na godzinę 1 w d. 1 listopada (19 października). W oznaczonym czasie, my, niżej podpisani, przybyliśmy wszyscy na zebranie; z pomiędzy zaś reszty wyborców Litwinów nikt się nie zjawił, chociaż większość (z 23—18 lub 19) była już w Suwałkach.—Wprawdzie jednostki z pośród wyborców, jako to pp. Sneczkus, Mieszlus i Witkowski, zgłosili się do hotelu, do nas, lecz i ci zaraz wyszli na poszukiwanie innych wyborców i chociaż przyrzekli powrócić—nie wrócili. Jeszcze później, koło g. 5-ej, przyszli wyborcy: ks. Strymowicz, pp. J. Krauczunas, W. Bielski i, nie należący do wyborców, ks. Gustajtis; od nich dowiedzieliśmy się, że pomiędzy księżmi i ich stronnikami wyborcami postanowiono urządzić partyjne klerykalne zebranie, t. j. zebranie bez udziału nas, niżej podpisanych. Kiedyśmy im wytłumaczyli ważność ogólnego przedwyborczego zebrania wszystkich wyborców Litwinów, wówczas p.p. Krauczunas i Gustajtis poszli rozmówić się ze swymi stronnikami i po powrocie oznajmili, iż tamci oczekują przybycia 4 czy też 5 spóźnionych wyborców, (między nimi ks. Symonajtisa, wybranego z powiatu Suwałskiego polskimi głosami), po przybyciu których mają uchwalić na swym partyjnym klerykalnym zebraniu, czy przyjąć udział we wspólnym z nami zebraniu, czy też nie. Po krótkiej prywatnej pogawędce i ci stronnicy księży wyszli. Jeszcze podczas ich pobytu oznajmiliśmy, iż będziemy czekali na ogólne zebranie, lub na jakiegokolwiek z ich strony zawiadomienie do godziny 9 wieczorem, jed-

nak ani do 9-ej, ani też później żadnej wiadomości od nich nie otrzymaliśmy.

Z wielkim żalem winniśmy dodać, iż d-r J. Bassanowicz, chociaż sam w gazecie „Viltis“ podał do wiadomości o zaproszeniu na ogólne litewskie zebranie, obecnie jednak działał solidarnie z innymi stronnikami księży i opuścił ich zebranie wtedy, gdy spostrzegł, iż tamci wybierają, jako kandydata na posła, nie jego, lecz ks. Łaukajtisa. O wyborze, jako kandydata na posła, ks. Łaukajtisa stronnicy księży wcale nas nie zawiadomili, chociaż oznajmili o tym wyborcom Żydom (ks. Narejewski p. Dusznickiemu). W ten sposób ogólne przedwyborcze zebranie wszystkich wyborców Litwinów do skutku nie doszło, z powodu oczywistej partyjności księży i ich stronników, o czym niniejszym publicznie oznajmiamy, żeby ogół wiedział, iż odpowiedzialność za rozbitcie solidarności między Litwinami i za wszystkie z tego powodu płynące następstwa spada na wyborców księży i ich stronników. Z powodu usunięcia się większości Litwinów od ogólnego litewskiego przedwyborczego zebrania, nie możemy i nie głosujemy na ks. Łaukajtisa, ponieważ kandydatura jego w ogólnym gronie wyborców naszemu rozpatrywaniu nie była przedstawiona.

Wstrzymujemy się od głosowania:

*dr. Hryniewicz, dr. J. Staugajtis, sędzia gminny J. Stankunas, adwokat przysięgły A. Bulat.*

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Wystawa przemysłu galanteryjnego w Warszawie.** Termin otwarcia wystawy ostatecznie wyznaczono na 30 listopada; trwać ona będzie do dn. 29 grudnia włącznie. Dotychczas zadeklarowało swój udział w wystawie trzydzieści kilka firm miejscowych i prowincjonalnych; pozostałe zaś w niewielkiej ilości miejsca zostały już zarezerwowane.

Do działu retrospektywnego, starożytnej galanterji polskiej, oprócz zbiorów p. Wiktora Gomulickiego, przyrzekli nadesłać okazy i inni nasi zbieracze, co winno niewątpliwie przyczynić się do powodzenia wystawy.

**W obce ręce.** Ignacy Karol hrabia Korwin-Milewski sprzedał Bankowi Włociańskiemu dobra swoje, Berezyna, w pow. oszmiańskim, zajmujące około 10 tysięcy dziesięcin przestrzeni, za 2.100.000 rubli.

**Własność żydowska.** Okazuje się, że już 271 majątków ziemskich w Królestwie Polskim jest w rękach Żydów. W Warszawie Żydzi mają obecnie kamienic o 2% więcej, niż posiadali ich w roku 1911.

**Patryjotyczna matka.** Z Białogrodu piszą: 6 b. m. przywieziono tu z placu boju zwłoki studenta uniwersytetu paryskiego, a porucznika rezerwy, Popovica, który zginął pod Prepolacem, prowadząc oddział ochotników do ataku na szanice tureckie. Na dworcu kolejowym zebrały się tłumy nieprzejrzane dla oddania hołdu zwłokom młodzieńca. W chwili, gdy duchowieństwo zaintonowało psalmy żałobne, matka Popovica zbliżyła się do grona duchownych i rzekła:

— Bądźcie łaskawi zaprzestać pieśni żałobnych za duszę mego syna! Boć bardziej przystoi w tej chwili, aby koledzy jego zaśpiewali: „U boj, u boj srbine“ (Do boju, do boju, Serbowie!). Sądzę, że każda matka powinna w ten sposób odprowadzać do grobu syna, który poległ w boju za ojczyznę...

Scena ta wzruszyła do łez wszystkich jej świadków. Pogrzeb Popovica zamienił się w ogromną manifestację patryjotyczną.

**Polak, wybrany w Moskwie.** Wybrany na posła z gub. Moskiewskiej, robotnik Malinowski jest Polakiem, katolikiem.

**Paszporty dla mężatek.** Senat rządzący wydał rozporządzenie, aby władze wydawały paszporty kobietom zamężnym, bez względu na to, czy mąż daje swoje zezwolenie, lub nie. Do tego czasu z prawa posiadania oddzielnego paszportu bez woli męża korzystały tylko włościanki, obecnie zaś mogą z niego korzystać kobiety zamężne wszelkiego stanu.

## ECHA POLITYCZNE.

**Lublin.** Arcybiskup Eulogjusz zrzekł się balotowania podczas wyborów do Dumy.

**Budapeszt.** Przybył tu niespodziewanie następca tronu austriackiego i został przyjęty przez cesarza.— Obecność następcy, jak przypuszczają, jest związana z b. ważnymi sprawami wojskowymi.

## Wojna na Bałkanach.

**Berlin.** Saloniki zdobyli Grecy. 25,000 Turków wzięto do niewoli.

— Serbowie zajęli port San Giovanni di Medua.

— Bułgarowie zwyciężyli Turków pod Czorlu.

**Kraków.** Powołano rezerwistów pod broń.

**Londyn.** Wszystkie okręty na Malcie otrzymały rozkaz udania się na wody tureckie

**Konstantynopol.** W mieście szerzy się cholera. Obawiają się rozruchów.

— Ulemowie udali się do armji i ogłosili wojnę świętą.

— Archiwum prywatne sultana wywieziono do Azji.

— Okręty niemieckie wysłano na morze Egiejskie.

— Liczba ofiar wojny obecnej dosięgła cyfry 150 tysięcy.

## KRONIKA.

**Odczyt.** W sobotę, d. 16 b. m., w sali Resursy Miejskiej **Andrzej Niemojewski** wygłosi odczyt p. t. „Turcja w wieku XX“. Początek punktualnie o g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. Ceny miejsc: krzesła I rzędu—1 rb. 50 kop., II—1 rb. 25 kop., III i IV—1 rb., V i VI—75 kop., VII i VIII—50 kop., pozostałe zaś—30 kop. Wejście dla dorosłych—25 kop., dla uczącej się młodzieży—15 kop.

Mamy nadzieję, że Suwalczanie tłumnie podążą, aby usłyszeć tego znakomitego mówcę.

**Z Resursy Obywatelskiej.** W niedzielę, d. 17 b. m., odbędzie się wieczór familijny dla członków i ich rodzin, urozmaicony śpiewem, deklamacją i muzyką. Wieczór ten rozpocznie zwykły sezon wieczornic.

**Z Czytelni Naukowej.** W przyszły piątek, d. 22 b. m., w Czytelni Naukowej odbędzie się walne zgromadzenie członków, na które Zarząd zaprasza wszystkich, należących do tej instytucji. Początek o g. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem.

**Z Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego.** Ogólne zebranie Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego odbędzie się w dniu 30 listopada r. b. w sali Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kred. Ziemińskiego.

**Z miesięcznych kursów rolniczych.** Wobec znacznej ilości kandydatów na miesięczne kursy rolnicze, gdyż zapisało się 176 słuchaczy, *Towarzystwo Rolnicze* wynajęło na wykłady salę Resursy Obywatelskiej. Dalsze zgłoszenia nie mogą być już uwzględniane dla braku miejsc.

Na internat dla chłopców, których zapisało się 23, pomimo usilnych starań, niepodobna było dostać odpowiedniego lokalu. Wobec powyższego, postanowiono młodych wychowawców pomieścić w lokalu parafjalnej kasy pożyczkowej, a w części w pokoiku w domu Kozłowskiego, na ulicy Rybackiej, gdzie w suterrenach będzie urządzona dla nich odpowiednia jadalnia. Organizacją internatu zajmuje się instruktor Tow. Roln., p. S. Urbanowicz.

Brak domu ludowego w Suwałkach daje się odczuwać na każdym kroku.

**Z Suwałskiego Kółka Rolniczego.** W ubiegłą niedzielę obradowano w dalszym ciągu w kwestji wysłania wychowawców na naukę rolnictwa do Pszczelina lub do Wałów. Na zebranie przybył instruktor Tow. Rolniczego, p. Urbanowicz.

Z dobrowolnych ofiar wpłynęło 55 rb., brak zatem jeszcze 35 rb., które prawdopodobnie w krótkim czasie będą pokryte. Wobec tego, postanowiono przeprowadzić korespondencję z Zarządem Szkoły w Pszczelinie lub w Wałach i wezwano obecnych do postawienia kandydatów. Zgłosiło się 4 młodych ludzi, synów osiadłych włościan. Uchwalono urządzić między kandydatami konkurs, aby wybrać najodpowiedniejszego. Prócz tego, kandydat winien zobowiązać się, że po ukończeniu nauki będzie pracował na zagonie ojczystym. W razie niespełnienia powyższego warunku, lub w razie nieukończenia nauk, ojciec lub opiekun kandydata winien zwrócić nakład, zrobiony przez Kółko.

**Z Towarzystwa Samochodowego.** W dniu 10 b. m., w niedzielę, w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa Samochodowego, zwołane w celu rozpatrzenia strony finansowej przedsiębiorstwa i warunków eksploatacji na przyszłość. Przedstawiony bilans, sporządzony na 1 października, wykazał straty za czasoperacyjny do wysokości 4—5 tysięcy rub., zależne od sumy amortyzacyjnej, jaką należałoby potrącić z wartości samochodów, nabytych od p. Weisberga.

Dyrektor Zarządzający, p. Toczyłowski, wyjaśnił, iż poniesione straty wynikły głównie z przyczyny zwiększonych kosztów handlowych, wywołanych przez nabycie samochodów p. Weisberga, wymagających dużego remontu, i eksploatacji na linii Łomża—Suwałki, która przynosiła zawsze straty.

Ogólne zebranie po długich i wyczerpujących dyskusjach przyszło do wniosku, że należy obecnie zaniechać kursowania samochodów na linii Suwałki—Łomża dla braku odpowiedniej frekwencji pasażerów, na liniach zaś Suwałki—Wyłkowyszki i Suwałki—Kowno ceny biletów podwyższyć o 1/2 kop. od wiorsty, zmniejszyć ilość pracowników garażu, w kantorze zaprowadzić również zmiany. Polecono p. Toczyłowskiemu wypracowanie projektu instrukcji dla wszystkich pracowników, która po uprzednim zaakceptowaniu przez Radę winna być przedstawiona na najbliższym ogólnym zebraniu.

Zebranie poleciło Komisji Rewizyjnej przy współudziale zarządzającego garażem dokonać przed 1 stycznia r. p. przeszacowania całego majątku Towarzystwa.

Przewodniczył zebraniu p. Walery Roman przy współudziale pp. Malinowskiego i Gładysza, jako asesorów, i p. Gosławskiego, jako sekretarza.

#### O F I A R Y.

#### Na Szkołę Handlową.

Pp. F. Wańkowicz—25 rb., ks. M. Makowski—6 rb., zebrane przez Z. Peczelewicza—4 rb. 30 k., F. Skarżyński z Ilgienik—40 rb. Wyrzykowski Napoleon—5 rb., Norejko Józef—5 rb., Boryszewski Wincenty—3 rb., Pstrokoński Czesław—3 rb., Morawski Józef—2 rb. 50 kop., Danilewicz Zygmunt—2 rb. 50 kop., Zagórski

Franciszek—2 rb. 50 kop., Konopko Jan—2 rb. 50 kop., Butkiewicz Witold—2 rb., Chrzanowski Feliks—2 rb., Gallera Jan—1 rb. 50 kop., Kułakowski A.—1 rb., Czarnecki Stefan—1 rb., Maciejewski Stanisław—3 rb., Wołowicz Jan—70 kop.

Dla uczczenia pamięci brata, ś. p. Ludomira, w dniu Imienin pp. Stanisława i Marja Wierzbickie składają—2 rb.

## Ogłoszenia.

### Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk,

na mocy § 83 Ustawy, podaje do wiadomości, że z powodu nieopłacenia w terminie zaległości raty II—1912 r. kwalifikują się do sprzedaży następujące nieruchomości:

1) w m. Władysławowie, na ulicy Mostowej nieruchomość, oznaczona № 57 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 10000 rs.; licytacja rozpocznie się od sumy 15000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na sumę rs. 1500. Licytacja odbędzie się w dniu 31 grudnia (13 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, przed rejentem, J. Żukowskim, w kancelarii Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju.

2) w m. Suwałkach, na ulicy Rybackiej nieruchomość, oznaczona № 388 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 4200 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 6300 rs., kaucja do licytacji oznaczona na rs. 630. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r. o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, A. Raykowskiego.

3) w m. Suwałkach, na ulicy Głównej nieruchomość, oznaczona № 156 hipotecznym, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie 6000 rs., licytacja rozpocznie się od sumy 9000 rs., kaucja do licytacji oznaczona na 900 rs. Licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia (10 stycznia) 1912—13 r., o godzinie 12 w południe, w kancelarii rejenta, H. Brzosko.

Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku w wyżej wskazanym terminie dla braku licytantów, to Zarząd Towarzystwa, na mocy § 97 Ustawy Towarzystwa, wyznaczy termin do drugiej sprzedaży od niższej sumy sprzedażowej i o terminie takowej będzie wydrukowane dwukrotne ogłoszenie w gazetach.

Warunki do sprzedaży dołączone są do ksiąg hipotecznych odnośnych nieruchomości oraz są do przejrzania w Wydziale Hipotecznym przy miejscowym Sądzie Okręgowym i w kancelarii Zarządu Towarzystwa.

Suwałki, dnia 2 (15) października 1912 r.

Prezes *St. Staniszewski.*

Sekretarz *Wł. Staniszewski.*

3—3



## PARNIKI VENTZKIEGO

### Z OSADNIKIEM SZŁAMOWYM

parują kartofle szybko, dokładnie i przy najmniejszym zużyciu opału. Odznaczają się łatwością obsługi i niespożytą trwałością.

Wyłączny Reprezentant

# Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

**WYSMIENITY W SMAKU**  
**KONIAK IMPERIAL**  
**ŻAĆ WSZĘDZIE!**

## J Ę C Z M I E Ń

(miejscowy, jak również z rozmaitych miejscowości) kupuje I. E. Goldberg. Wilno, Konna ul. d. № 4 m. 8 (handel jęczmieniem, używanym do fabrykacji piwa, i sładem). Składy: Jęczmienna ul. d. № 3, obok stacji towarowej w Wilczej—Lapie, z podjazdem dla wagonów do składów dla naładowywania i wyładowywania (tam też wynajmują się składy na rozmaite towary) i zapasowy skład na Konnej ul. d. № 4.

### !!!Przysięgamy!!!

! że takiej okazji jeszcze nie było!

Dla zareklamowania naszych firmowych gramofonów postanowiliśmy rozdać **Darmo 5,000 koncertowych gramofonów!**

Kupujący u nas jednorazowo 30 płyt koncertowych dużego rozmiaru: śpiewy, deklamacje i orkiestry do wyboru za 16 rb. 25 kop. albo 19 rb. 50 k. z większym werkiem otrzymuje jeden koncertowy gramofon z 3-letnią gwarancją.

### !!ZUPEŁNIE DARMO!!

Uwaga. Do powyższej sumy wliczone jest cło. Płyty nie mniej 10-ciu sztuk po 50 kop. Przy zamówieniu prosimy nadsyłać zadatku 1/3 część.

ADRES: **Katowicka fabryka gramofonów i płyt, S. Zmy-grod, Katowice.**

Żądać ostatniego katalogu płyt.



### BÓL GŁOWY; MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA

**MIGRENO-NERVOSIN**

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ŻAĆ W APTEKACH, SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU z PODPISEM WYNAŁAZCY A. GAŚCIECHIEGO NA KAŻDYM. PROSZEKIDR. KOGUTEM

## A J E N T U R A ST. K. LINEBURGA

w Suwałkach, ul. Nowa № 53.

Ajentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine”, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniając od płacenia należnych rat. W razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca 3/4 asekurowanej sumy, a pozostałą 1/4 w terminie expiracji polisy.

Filja na Królestwo Polskie w Warszawie.

### Jest do sprzedania

**Chrześcijański Sklep Galanteryjny,**

choćby zaraz. Cena bardzo przystępna.

Suwałki, ul. Petersburska № 39.

## ADAM DORYWAŃSKI w Suwałkach

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

**Sprzedaję** artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, książek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazami, listew na ramy i ram do obrazów. Przyjmuję również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

Ceny stałe.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artretykom,

w chorobach przemiany materji, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy

przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Aacheńską sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wy-leczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całą kuli ziemskiej.

Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.

Reprezentant: M. Niedźwiedź, Warszawa, Graniczna № 6.

### Prawdziwie lecznicze



**ACHEŃSKIE**

**MYDŁA TERMALNE**

ŁAGODNE, DLA DZIECI I OSÓB WRAZLIWEJ CERZE, ZAPOBIEG. WYSYPKOM. SWĘDZENIU.

MOCNE, PRZECIW LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, HRÓDÓW BRZUSZNYCH, STOMIACZKOWONOSCI NOSA, RĄK I SKORY.

EXTRA PRZY UPORCZYWYCH CHOROBYCH SKÓRNYCH, EGZEMIE, KUSZCZYCY I.T.P.

ORYGINALNY TYLKO z RÓŻOWĄ BANDEROLĄ, PODPISEM: *Prof. Dr. Stallschmidta*

TAJNY RADCA STANU